



„Ludowość“ w Sobótce Kochanowskiego.

Napisał

Stanisław Dobrzycki.

Jest to jedna z najwięcej interesujących »kwestyj« w historii literatury polskiej, owa »ludowość« Sobótki. Była też komentowaną i roztrząsaną nieraz, a przynajmniej wspomnianą; różne jednak powstawały jej rozwiązania, zależnie od metody, którą autor się posługiwał, epoki, mody literackiej wreszcie (bo i ta ma wpływ znaczny). Przypatrzmy się najpierw tym dotychczasowym rozwiązaniom, zanim podamy swoje.

Powiedzieliśmy wyżej, że kwestya pierwiastków ludowych w Sobótce należy do najbardziej interesujących w naszej historyografii literackiej. Jest nią mianowicie z tego powodu, że od jej rozwiązania zależy jeden z najważniejszych rysów w charakterystyce Kochanowskiego-poety, a tem samem znowu jeden z najważniejszych rysów w charakterystyce poezji polskiej XVI. wieku. Wiadomo jak wielką rolę pierwiastki ludowe odegrały w poezji wieku XIX. Nie wchodzę na razie w rzecz o tem, czy one istotnie wywarły tak głęboki i błogi wpływ, jak się zwykle mówi. To sprawa inna, i można na nią zapatrywać się rozmaicie. Faktem jednakże jest, że w teorii, w roztrząsaniach literackich, w literackich walkach i sporach, tak w epoce romantycznej jak i później aż do dni naszych, hasło ludowości było i jest jednym z najpopularniejszych i najgłośniejszych — choć co prawda dotąd jeszcze nie wyświetlono nale-

życie, czem ono właściwie jest. Otóż jeżeli w literaturze XIX. wieku moment ludowy tak wysoko stawiamy, to nic dziwnego, że z wielkiem zaciekawieniem zwracamy się do Sobótki, w której spodziewamy się znaleźć motywy tego rodzaju. W wieku szesnastym, w epoce Odrodzenia, w epoce klasycznej na wskroś, rozmiłowanej w starożytności tak, że na jej modę chciałyby przetrworzyć cały świat nowożytny: w takiej epoce dzieło, przejęte momentem ludowym, to przecież rewolucya i rewelacya, a jego twórca, typowy przedstawiciel renesansowego klasycyzmu, staje się poetą jednym z najoryginalniejszych, staje się romantykiem na dwa i pół wieku przed romantyzmem, przed pierwszym tomikiem poezyj Mickiewicza!

Nic dziwnego, że taki fakt pociągał ku sobie uwagę historyków literatury. Wielu też nim się zajmuje — choć prawdę mówiąc dwóch tylko (Chmielowski i Rymarkiewicz) dokładniejszemu poddało go badaniu, inni zadawali się zdaniem raczej ogólnikowemi. Dwa przedewszystkiem rozwiązania tej kwestyi podawano, odpowiednio do kierunków, panujących w historyografii literackiej. Oba skrajne. Jedna grupa historyków bez zastrzeżeń przyznaje Sobótkę charakter ludowy druga jej go odmawia, widząc w poemacie przeważnie wpływy klasyczne. Pierwsza pozostaje pod wpływem pojęć romantycznych druga należy do epoki »krytycznej«.

Rozpoczyna ten szereg Kraszewski. Mówi on: »Kochanowski jeden daje przykład studyowania natchnień gminu w XVI wieku i jeden tylko tworzy w jego duchu, nie rojąc sobie jakiegoś konwencyjonalnego, pastuszego ludu, ale z prawdziwego biorąc wzory« (Nowe studia literackie, 1843, t. II, str. 62). Od czasów Kraszewskiego pogląd ten trwał długo, a pieśń o Sobótkę jak mówi Chmielowski (Studia i szkice I str. 81) »uważana była za różaną jutrzenkę na niebie naszej poezyi narodowej, w której pierwiastek ludowy wielką kiedyś miał odgrywać rolę«. Wiszniewski (Hist. liter. VII str. 75) twierdzi również, że »pieśni świętojańskie są wzięte z ust ludu«, gorszy się tylko klasycznym przydatkiem, mitem o Filomeli, który nazywa »szkaradną powieścią«. Wreszcie (w tej pierwszej grupie) występuje Rymarkiewicz. Zajął się on Sobótką bardzo szczegółowo; wynikiem tego zajęcia była najpierw rozprawa w Ate-neum r. 1876, — następnie rozszerzona i uzupełniona wyszła

ona jako osobna książka, o 196 stronach wielkiej ósemki, p. n. »Jana Kochanowskiego Pieśń Świętojańska o Sobótce, wedle wydania Andrzeja Piotrkowczyka R. P. 1617 objaśniona i oceniona przez Prof. Dr. Jana Rymarkiewicza. Wydanie jubileuszowe. Poznań 1884«. Można powiedzieć, że żadne z dzieł Kochanowskiego, nawet najważniejszych i najpiękniejszych, nie może się pochwalić tak obszerną pracą, wyłącznie jemu poświęconą. Nie możemy tu książki Rymarkiewicza streszczać szczegółowo; zaznaczamy tylko, że tematem, nas tu obchodzącym zajmuje się rozdział pierwszy tej pracy (»Rodowód pieśni świętojańskiej«) i trzeci (»Podstawa pieśni świętojańskiej«). W trzecim rozdziale jest opis i tłumaczenie samego obrzędu sobótkowego; w pierwszym autor wykazuje związek pieśni Kochanowskiego z pieśniami ludowymi. Wykazuje, t. zn. zestawia z takimi pieśniami ludowymi, które — jego zdaniem — zawierają te same motywy, co Sobótka. Rymarkiewicz nie twierdzi — wyraźnie też robi to zastrzeżenie — jakoby poemat Kochanowskiego był naśladowaniem lub przeróbką tamtych pieśni, chodzi mu o zaznaczenie tego, cobyśmy dziś nazwali tonem zasadniczym — taki ton ludowy, widzi on w Sobótce. Najlepiej podać rezultaty wywodów autora jego własnymi słowami. Mówi on na str. 65—66:

Czy przytoczone pieśni ludowe nie odpowiadają śpiewom sobótczanym Kochanowskiego, jak ów gruby głos basu, co to wtóruje i przywtarza wykwintnym melodiom skrzypka? Zdaje się, że acz niedokładnie, ale o tyle przynajmniej trafnie udało się nam z tłumy śpiewek w rozmaitych pieśnioksięgach zawartych wyszukać dostateczną ilość takich, które dowodzą, że śpiewy Kochanowskiego ze śpiewkami ludowymi, swojskimi, na wspólnym, na jednym i tem samem tle duszy się rozwijają. Nie słyszymy w nich wprawdzie wyraźnego, nie dokładnego, fonograficznego jeszcze odgłosu pieśni swojskich: ponieważ te przystały na pierwotnym stopniu swojej improwizacji, podczas kiedy pieśni artysty poety, acz z tego samego tła a nawet z tego samego tonu wyszły, w dalszym swym biegu na dzieła artystyczne się przemieniły. Tyle jednakże jest pewną, że początek obojga jest wspólny. A nawet coś więcej. Albowiem i nuta oberka i kilka znamion szczegółowych obrzędu

ludowego, wreszcie kilka wyrażen ludowych najoczywisciej wspólnie u samego źródła domowego są zaczerpnięte,

Czy malując uczucia ludu, korzystał Kochanowski świadomie z utworów ludowych? Innemi słowy, czy, znalazłszy u ludu odpowiedni motyw, w dalszem rozwinięciu jego szczegółów korzystał także z obrazów i wyrazów pieśni ludowych, czy też przybierał do nich ozdoby i stroje klasyczne?

Na to pytanie z całą ścisłością odpowiedzieć wtenczas będziemy dopiero mogli, gdy nam danem będzie mieć pod ręką wszystkie zgoła pieśnioksięgi nasze ludowe, jako też i pobratymcze, a lepiej jeszcze gdybyśmy posiadali pieśniksiąg sielski z czasów Kochanowskiego, albo zbiór tych pieśni, które przy Sobótce za jego czasów śpiewano.

Gdy zaś tego wszystkiego nie posiadamy, tyle tylko powiedzieć możemy, że jak całość pomysłu, tak też materyał, czyli materyą do śpiewów swoich, wziął Kochanowski z dziedziny pieśniarstwa ludowego. Ale tę materyę przykrawał czyli modelował bądź na model swojszczyzny, bądź też na model klasycyzmu, stosownie do tego, jak właściwiej, ozdobniej a niekiedy dobitniej przez to wydać zdołał to, co zamierzał. W każdym razie swojskiej materyi znalezionej na poziomie swojskim nadawał on tylko poprawny rysunek, artystyczny. Ale i koloryt ogólny i barwy szczegółowe, które na palecie swojej rozrabiał, brał wprost z ludowych żywiołów, tylko doprawiał je tak, iżby z panującym gustem klasycznym zgodzić się i przystępnemi dla niego zrobić się mogły. Zrąb Pieśni Świętojańskiej więc po swojsku zaciosany, a na powierzchni tylko ornamenta architektoniczne w guście klasycznym ją zdobiją.

Drugie mniemanie o Sobótce jest anty-ludowe, jeśli tak wolno powiedzieć. Należą do zdania Chmielowskiego i Bruchnalskiego. Chmielowski pierwszy (w r. 1874) zajął się Sobótką dokładniej. Idąc zaś za wzorem Przyborowskiego, którego studyum o Kochanowskim (r. 1857) pierwsze zwróciło dokładne bacznie na reminiscencye klasyczne w pismach poety (przedewszystkiem we fraszkach), tych reminiscencyj przedewszystkiem w Sobótce szukał. Znalazł je też w znacznej liczbie, tak w szczegółach jak i w założeniu, w genezie poematu. W szczegółach znalazł naśladowania i pożyczki z Owidiusza, Horacego, Wergilego, Tybulla — poczet obfity. Co do założenia poematu,

to wskazał na ten fakt, że i w Rzymie były uroczystości niemal identyczne z sobótkami (Parilia lub Palilia); o uroczystościach tych Kochanowski znalazł wzmianki u Tybulla i Propercjusza, obszerny zaś ich opis w »Fasti« Owidyusza. Stosunek do rzeczywistej, prawdziwej sobótki jest ten, że Kochanowski we wstępie do poematu daje króciutką część opisową samego obrzędu, ale opis ten jest bardzo ubogi, ogranicza się do momentów najniezbędniejszych, potrzebnych do uprzytomnienia sobie miejsca i czasu akcyi; dalej nie sięga, nie daje »wiernego odwzorowania, zwyczajów wieśniaczych w wieczór świętojański, jak to później w trzy wieki blisko uczynił Seweryn Goszczyński«. Chmielowski ubolewa nad tem, bo gdyby Kochanowski był tak postąpił, jak Goszczyński, to »na tem zyskałaby nie tylko poezya ale i etnografia«. Ale poeta był dzieckiem swego czasu: »Kochanowski widział skarby poezyi ludowej swego narodu, ale skarby te oprował w ramki estetyczne, do których przywykł przez cały wiek młodzieńczy, dla których musiał nieraz drogie klejnoty obciosować, a tem samem zmniejszać ich wartość«. Ostatecznie więc dochodzimy do przekonania, że Kochanowski miał pod ręką cenny materiał, ale pod wpływem klasycyzmu nie skorzystał z niego. (Sobótka. Zestawienie dwu wieków i dwu indywidualności. Rozprawa umieszczona w Tygodniku ilustr. r. 1895, następnie w »Studyach i szkicach z dziejów literatury polskiej«, Serya I. Kraków 1890. o Kochanowskim str. 80—101).

Krótko dotknął tej kwestyi Bruchnalski w rozprawie p. t. »Pojęcie i znaczenie poezyi u poetów polskich XVI. wieku« (Lwów 1900, str. 11) i rozwiązał ją w tym samym duchu, co Chmielowski: »Sławienie Sobótek« Kochanowskiego z tego powodu, że w nich po raz pierwszy »Musa docta« złotego okresu raczyła zwrócić uwagę na lud polski, jest uzasadnione tylko do pewnego stopnia. Nikt nie wątpi że do poetycznej duszy czarnoleskiego śpiewaka, tęskniącego sercem, a nie z mody humanistycznej tylko, do »dulce otium«, powinno było przemówić również poetycznie życie »wsi wesolej, wsi spokojnej« z »trefnemi płasami« i »ucieszną pieśnią«, — że przypatrząc się im, mógł się zachęcić i »boski poeta« do pisania »Sobótek«, — ale każdy musi zapytać, czy byłby się odważył bez skrupułów dla swego pojmowania sztuki na wprowadzenie

tych »ludi agrestes« do świątyni poezyi i na opiewanie ich lutnią uczoną, gdyby nie było podobnego przykładu w poezyi, klasycznej? Są w Propercyuszu, Tybullu i »Fastach« Owidyusa »Parilia«, »Palilia«, — są skakania przez zapalone stopy wśród pieśni pasterskich, — więc i powstanie »Sobótek« ma uzasadnienie w smaku klasycznym, nie w jakimś wymarzonem zwrocie do poezyi ludu«.

Tak się przedstawiają dwa mniemania o tej samej rzeczy. Są one — mimo różnych zastrzeżeń i ograniczeń — wprost sobie przeciwne. Uważmy, że ci autorowie, którzy widzą w Sobótce utwór o charakterze ludowym, przyznają jej cokolwiek klasyczności, i na odwrót. Ostateczny jednak rezultat ich wywodów jest po jednej stronie: Sobótka jest utworem przeważnie i wybitnie rodzinnym i ludowym; po drugiej: Sobótka jest tak samo utworem »klasycznym«, przepojonym wpływami literatury łacińskiej, jak cała ówczesna poezya polska.

Pomiędzy temi dwoma zdaniem zgody być nie może. Gdybyśmy zaś dla ich pogodzenia stanęli w pośrodku, i obu stronom przyznali trochę słuszności, ażeby takim kompromisem dojść do celu, to będzie to tylko wybiegiem, będzie trzymaniem się złotego środka, ale nie wyjściem z sytuacji. Chcąc dojść do jakiegoś rezultatu, trzeba dotychczasowe zdania poddać rewizyi. Możemy się przytem ograniczyć do rozpraw Rymarkiewicza i Chmielowskiego, bo one dowodzą i argumentują, podczas gdy inni autorowie głoszą zdania, nie uzasadniając ich bliżej.

Więc najpierw co do Rymarkiewicza. Zestawia on pieśni Sobótki z rozmaitemi pieśniami ludowymi i na tej podstawie dochodzi do przekonania o tożsamości tonu i nastroju jednych i drugich. Otóż to właśnie zestawienie ma dwie ważne chyby metodyczne. Najpierw zestawienie motywów jest często przypadkowe; miłosa pieśń Sobótki i miłosa pieśń ludowa — sam motyw miłości nie wystarcza jeszcze, ażeby te dwie pieśni połączyć ze sobą bliżej. Nie to jest główną rzeczą, czy motyw będzie ten sam — bo ten sam motyw znajdziemy w setkach utworów bardzo różnorodnych, ale czy jest opracowany w podobny sposób. Pod tym względem zgodzić się można z Rymarkiewiczem co do prologu (str. 54—55), pieśni czwartej (str.

56—57) i dziesiątej (str. 62), a i to tylko do pewnego stopnia; po za tem podobieństwo jest naciągane.

Co jest jednakże najważniejsze i co podcina nogi teoryi Rymarkiewicza, to nieuwzględnienie momentu chronologicznego. Sobótka powstała w drugiej połowie XVI. wieku; pieśni ludowe, na które się autor powołuje, powstały kiedy? I tu jest punctum saliens sprawy. Zapisane zostały w wieku XIX (Rymarkiewicz powołuje się na Kolberga, Lipińskiego, Wacława z Oleska, Wójcickiego, Żegotę Paulego). Kiedy powstały, tego nie wiemy. Pieśń polska ludowa czeka dopiero na swoją historję — dotąd tej historji nie znamy wcale. Więc o owych pieśniach możemy przypuszczać, że są stare, ale dowodu na to nie mamy żadnego. A gdy nie mamy pewności, nie możemy niemi operować dla dowiedzenia tezy, o którą chodzi. Byłoby to argumentowanie, które może być obalonem przez pierwsze lepsze odkrycie literackie, n. p. że ta lub owa pieśń pochodzi z XVII. lub XVIII. wieku, lub że nie jest wytworem »ludowym«, ale książkowym, literackim. Przytrafiło się to zresztą i Rymarkiewiczowi, Pieśń »Juże wieczór teraz krótki« (str. 54—55) jest najwidoczniej pieśnią literacką, i to powstała najwyraźniej pod wpływem... Sobótki Kochanowskiego. Książkową, literacką jest także pieśń »Śpiewa słowik, śpiewa, nim słońeczko wschodzi« (str. 57), pieśń, którejby można śmiało naznaczyć wiek XIX. jako epokę narodzenia, co najwyżej koniec wieku XVIII. Piosenka »Pojedziem na łów, na łów« (str. 59) jest typowo szlachecka—nie sięga poza wiek XVII. Pieśń »Śpiewam ja se, śpiewam, niby to wesołam« (str. 61) jest tak nie ludową, a do tego tak najwyraźniej nosi na sobie ślady wieku XIX., że wprost wydziwić się nie można, iżby ją kto wziął za produkt poezyi ludowej.

Rymarkiewicz wiedział dobrze, że porównanie Sobótki z pieśniami ludowymi wtedy dopiero doprowadziłoby do celu, gdybyśmy mieli zbiór tych pieśni z XVI. wieku (str. 66)—nie wyciągnął jednakże stąd jedynie uprawnionego wniosku: zamiast porównywać z dzisiejszemi, zapytać najpierw, i poszukać, jak też wyglądały pieśni ludowe polskie w czasach Kochanowskiego.

Wtedy dopiero wolno będzie porównywać. Tylko pytanie, czy będzie można? Że Polska XVI. wieku miała znaczną liczbę

pieśni, które śpiewano, na to mamy świadectw dosyć. Samych pieśni jednakże nie doszło do nas prawie nic — dopiero od Kochanowskiego począwszy. I to właściwie pieśni bardzo literackie, niezbyt więc rozpowszechnione. Pierwsze zbiorki takich popularnych, powszechnie śpiewanych piosenek, które przechowały się do naszych czasów, pochodzą dopiero z wieku XVII. (zob. Wierzbowskiego Biblioteka zapomnianych poetów i prozaików polskich, zeszyt 17: Kiermasz wieśniacki, Warszawa 1902, i zeszyt 19: Pieśni, tańce, padwany XVII. wieku, Warszawa 1903). Otóż jeżeli szlacheckie piosenki z XVI, wieku do nas nie doszły, to tem bardziej pieśni ludowe, które mniej miały danych po temu, aby je kto spisał i podał do druku. Mamy o nich tylko pewną liczbę świadectw.

Nieznany bliżej poeta anonim-protestant, piszący w latach 1562—1568, wspomina o pieśniach sobótkowych:

Niewiasty na wsi sobótkę nuciły,
Sobie i innym dobrą myśl czyniły.
Więc jedny stare piosieczki spiewały,
A drugie zasię przez ogień skakały.

zob. Anonima-protestanta XVI. wieku Erotyki, Fraszki, Obrazki, Epigramaty, z rękopisu wydał Ignacy Chrzanowski. Kraków 1903, ur. 52 »O sobótcie«, str. 50).

O pieśniach sobótkowych wspomina także Marcin z Urzędowa w dziele: Herbarz polski, 1590: »Tamże (t. zn. podczas sobótki) śpiewają djabelskie pieśni, plugawe, tańcząc« (cyt. według Rymarkiewicza, str. 161). Marcin z Urzędowa stoi tu na stanowisku księży, którzy widząc w sobótcie zabytek pogaństwa, zakazywali jej.

Górnicki w »Dworzaniu« (1566) wychwalając muzykę, że krzepi ludzi i pociesza, dodaje: »Stądże owó jest, iż kmieć w gorące dni, śpiewając sobie o lipce, mało pracy a potu czuje« (Wyd. Turowskiego, str. 62). Prawda, że »Dworzanin« jest tłumaczeniem, i że to miejsce jest już w oryginale. Ale jest jedna różnica. Castiglione mówi tylo o śpiewaniu w ogóle (»Onde spesso i duri lavatori de' campi sotto l'ardente sole ingannano la lor noja col rozzo ed agreste cantare«). Górnicki zaś z życia, z ówczesnych stosunków polskich, bierze piosenkę o lipce.

Tej piosenki, jak i innych ludowych z tego czasu, nie znamy. Wójcicki twierdził, że jest to znana i rozpowszechniona pieśń:

Z tamtej strony jeziora
Stoi lipka zielona,
A na tej lipce, na tej zielonej
Trzej ptaszkiwie siedzieli, i t. d.

(Przyjaciół ludu, 1840, VII, t, I, str. 18), ale my dziś tej pewności mieć nie możemy, żeby każdą pieśń ludową, tem samym że jest ludową, uważać za starą.

Rey w »Żywocie« (1567) zanotował nam nawet jeden frazes z piosenki ludowej. Mówi on: »Już wszystkie twoje rzeczy, jako ono kmiotówny śpiewają, będą jako złotem przewijane«. To znaczy że te słowa: »przewijane złotem« Rey słyszał w jakiejś piosence, śpiewanej przez dziewczęta wiejskie.

Klonowicz w »Worku Judasza« opowiada, jak burmistrz z chłopami ciągnął na pańszczyznę; burmistrz tem jest poczczony, że

naprzód śpiewa
Onę piosnkę oracką, pospólstwo opiewa.

(Pisma poet. polskie, wyd. Turowskiego, str. 76) »Oracką« oznacza tutaj zapewne »ludową« w ogóle.

O starej pieśni:

Śmierć się wije po płotu
Szukający kłopotu

śpiewanej »żałobliwie« po wsiach podczas topienia Marzany, mówi Joachim Bielski (Kronika, wyd. Turowskiego, I 70). Stara jakaś pieśń obrzędowa, o której zresztą nic więcej nie wiemy poza tymi dwoma wierszami. Od tegoż autora dowiadujemy się (II 880) pod rokiem 1482, że za jego czasów (a więc gdzieś w połowie XVI. wieku) śpiewali jeszcze chłopci około Szczercowa pieśń staroświecką o pojmaniu i ścięciu Krzysztofa Szafranca z Pieskowej Skały.

Takie mamy świadectwa o pieśni ludowej XVI. wieku, i tyle o nich wiemy, nie więcej.¹⁾ Ostatecznie nawet trudno

¹⁾ Oddalony od bibliotek polskich, nie mogę zebrać wszystkich świadectw i być może, że ich się znajdzie więcej: w każdym razie całej pieśni ludowej z tego czasu dotąd nie znaleziono.

wyrobić sobie o niej jakieś szczegółowsze zdanie, tak te świadectwa niewiele mówią. Na przykład owa pieśń o lipce: czy to była może pieśń miłosna, czy zwyczajowa, czy wreszcie obrzędowa, czy jakie opowiadanie faktu — nie wiemy. Ze szlacheckich pieśni przed Kochanowskim nie zachowała się żadna, ale z tych świadectw, jakie o nich mamy, możemy bądź co bądź odtworzyć sobie np. ich formę, wyrozumieć, jaką była ich treść i t. p. Pieśń ludowa ówczesna pozostaje dla nas, mimo świadectw, ziemią nieznaną.

Nie możemy więc mówić o podobieństwie Sobótki do pieśni ludowych, skoro o tych pieśniach nie możemy nic pewnego powiedzieć.

Inaczej wyglądać jednak będzie rzecz, gdy kwestyę tak postawimy: Sobótka Kochanowskiego i dzisiejsze pieśni ludowe są sobie bliskie, ton, charakter, nastrój jest ten sam w pierwszej i w drugich. Na to z pewnemi zastrzeżeniami można się zgodzić, zobaczymy później w jakiej mierze. Tylko naturalnie trzeba o tem ciągle pamiętać, że ta »ludowość« dzisiejszej pieśni ludowej jest wytworem historycznym, a więc czemś podległym zmianie, a nie jakimś zjawiskiem wiecznem, zawsze tem samem, jak zjawisko przyrody. Więc charakter naszej pieśni ludowej dzisiaj jest taki, a sto, dwieście lat temu mógł być inny, za sto, dwieście lat będzie z pewnością inny. Zatem jeżeli mówimy, że Sobótka ma pewne cechy poezji ludowej, to jest to określenie raczej fejletonowe aniżeli ściśle, mówiące o Sobótce, ale nie tłumaczące jej.

Opinie, głoszące brak pierwiastków ludowych w poemacie Kochanowskiego i wywodzące go przedewszystkiem z poezji starożytnej, grzeszą nadmiarem krytycyzmu, co jest ostatecznie równie szkodliwe, jak jego brak. Dalej noszą one na sobie piętno pewnej epoki naszej historyografii litrackiej, kiedy to nauka ta zatapiając się w rzeczach drobnych (czego naturalnie nikt nie zgani), nieraz jednakże wskutek zapatrzenia się w drobiazgi straciła z oczu całość. Stąd błędne pojmovanie różnych »wplywów«, »pożyczek«, »reminiscencyj«, które zrobiło trochę złego. Stąd to mogło się wyrodzić przekonanie, że skoro w Sobótce jest tyle a tyle reminiscencyj z poetów łacińskich, przeto Sobótka nie jest »ludową«, ale »klasyczną«. Mniemanie zupełnie błędne, bo może tych reminiscencyj być X razy więcej, a po-

emat pomimo tego może zgoła nie mieć charakteru klasycznego. Z cegieł z rozebranej świątyni gotyckiej może śmiało powstać kościół czysto barokowy.

Chmielowski popełnił dalej błąd, popełniany dotąd stale przez historyków literatury. Jest nim ciasne a fałszywe pojmowanie tak zwanego pierwiastku ludowego w poezji artystycznej. Najjaskrawiej objawiło się to w tej pretensji do Kochanowskiego, że nie opisał dokładnie całego obrzędu Sobótki, tak jakby to było jego obowiązkiem. Stąd też poszło, że Chmielowski większą wartość przypisuje Sobótcie Goszczyńskiego, utworowi, który na skali poezji polskiej zajmuje miejsce bezwarunkowo niebardzo wysokie, a z Sobótką Kochanowskiego mierzyć się ani może.

Ostatecznie tedy jakże dzisiaj będziemy się zapatrywać na całą tę sprawę?

Więc najpierw z góry odrzucimy rzekomy klasycyzm Sobótki. Rzekomy, pomimo mitu o Filomeli, pomimo pewnej liczby reminiscencyj z poetów łacińskich, pomimo owych faunów leśnych, którzy jakoby się zabłąkali w lasy polskie. Nie ilość reminiscencyj rozstrzyga o tem, czy poemat nazwiemy klasycznym. Sobótka, jako całość, jako koncepcya, jest tak odległą od wszystkiego, co nam przekazał świat starożytny, taki ma odrębny charakter, że za »klasyczną« uważać jej niepodobna. Nie podobnego do niej tam nie znajdziemy, a ustęp w Fasti Owidyusza przenosi nas w zupełnie inne światy, między innych ludzi, aniżeli poemat Kochanowskiego.

Sobótka wypłynęła nie z literatury starożytnej, ale z życia i z ducha poety. Kiedy Kochanowski ją tworzył, miał przed wzrokiem duszy obraz, na który niegdyś w rzeczywistości patrzył, a nie rozwartą na stole książkę z poezjami którego z klasyków. Otóż nawet gdyby Sobótka w swej formie wzorowała się bardzo ściśle na poezji starożytnej, to i tak byłaby dziełem oryginalnem, dziełem, którego pierwsza pobudka wyszła od poety samego, które przedstawia rzeczy widziane i odczute przez Kochanowskiego.

Cały przebieg powstawania Sobótki możemy z niej samej wyczytać. Najpierw z jej prologu. Ten prolog, na pozór taka sucha, kronikarska relacya, proste i krótkie opowiadanie, jest przy całej swej szkicowości taki żywy, taki plastyczny i wy-

razisty, że zeń najwyraźniej widzimy, jak silne wywarł na Kochanowskim wrażenie obrząd sobótki, jak przemówiła do jego duszy poezja tego obrzędu. Z tego wrażenia wyszła pierwsza myśl, pierwsza pobudka do napisania poematu. Nie z lektury wyszła Sobótką, ale z życia.

Po tej pierwszej pobudce, pierwszym poczęciu poematu, chodzi o to, w jaką formę ta myśl się ubierze. Tutaj, teraz, mógł przyjść wpływ poetów starożytnych. Tak było nieraz u Kochanowskiego. Ale z Sobótką tak się nie stało. Rodzimość i oryginalność towarzyszyła jej nadal. Gdyby się tu był objawił wpływ starożytny, to z Sobótki powstałby zapewne utwór, opisujący sam obrząd (jaki to jest u Owidyusza), a opisujący technikę starożytną. Tymczasem Kochanowski nie opisuje sobótki: daje nam tylko dwanaście pieśni, które każe nam sobie wyobrazić śpiewane podczas tańca naokoło ognia sobótkowego. Otóż te pieśni, jeżeli powstały pod jakim wpływem, to tylko pod wpływem pieśni ludowych, śpiewanych podczas Sobótki.

Odbiegają one tak dalece od typu, jaki przekazały nam literatury starożytne, i przedstawiają świat tak inny, że nie w starożytności szukać mamy ich wzorów. Jest w nich przyroda, wieś i lud polski, skreślony rysami bardzo naturalnymi i bardzo prawdziwymi, wziętymi z życia; skutkiem tego całość jest najzupełniej nowożytną, nieklasyczną. Odbiegają też te pieśni od dotychczasowych pieśni Kochanowskiego. Jest w Sobótkce przeważna ilość pieśni miłosnych. Otóż w dotychczasowych swoich lirykach erotycznych Kochanowski jest zawsze subiektywny, swoje sprawy sercowe przedstawia, swoje uczucia od siebie wypowiada. Tu inaczej. Jedna pieśń o Dorocie (XI) może być zaliczona do poprzednich; we wszystkich innych poeta przenosi się w duszę obcą i jej uczuciom daje wyraz. Czyli daje nam erotykę obiektywną, nie subiektywną. A co ciekawsze: dusza, której uczucia poeta chce wyrazić, to dusza kobieca. Otóż szukając objaśnienia tego faktu, zmuszeni jesteśmy zwrócić się do ludowych pieśni sobótkowych.

Prawda, tych dawnych pieśni dziś nie znamy. Ale z pewnym prawdopodobieństwem możemy z różnych danych wynioskować, że były to przedewszystkiem pieśni miłosne, śpiewane przez niewiasty. Anonim-protestant nazywa te pieśni tylko »staremi«; ale Marcin z Urzędowa mówi o »plugawych«

pieśniach Dlaczego »plugawe«? Historycznych takby nie nazywał; gdyby śpiewano pieśni nabożne, to nasz autor jedynie by się z tego cieszył; pogańskich już wtedy nie było. Otóż plugawymi mógł nazwać jedynie pieśni miłosne, przeciw którym moralisci XVI wieku (m. i. np. Frycz Modrzewski) ostro występują. Miłość ta mogła w owych pieśniach wyglądać rozmaicie; zapewne były między niemi i obscena; stąd tem bardziej mógł Marcin być oburzonym. W każdym razie tylko o miłosnych pieśniach mógł się tak wyrazić.

Dalej: dzisiejsze pieśni sobótkowe przeważnie mają charakter miłosny. Sobótką jest obrzędem, który zamiera. Dzisiaj na znacznej już przestrzeni ziem polskich sobótki się nie pali. Otóż jeżeli sobótką jest na wymarcu, to najwidoczniej w kilku ostatnich wiekach nie zmieniała się, nie wchłaniała w siebie nowych elementów, któreby jej siłę żywotną wzmocniły. Organizm zamierający kostnieje w formach dawnych. Stąd możemy śmiało wnosić, że od XVI. wieku nowe motywy do sobótki nie weszły, że w XVI. wieku była ona taką samą, jak dziś, na tych samych opierała się zasadach. Pieśni, które śpiewano na Sobótkach XVI. wieku, były miłosne i były śpiewane przez kobiety.

Kiedy te fakta zestawiamy z poematem Kochanowskiego, wzajemny ich związek bije w oczy, wpływ pieśni ludowych na Sobótkę jest uderzający.

Jak daleko sięga ten związek i ten wpływ, na to znowu nie można dać odpowiedzi pewnej, skoro nie znamy tych śpiewów ludowych. Ale tutaj znów poemat sam daje pewne wskazówki. Otóż wtręty klasyczne (jak mit o Filomeli, jak faunowie itp.), dalej cała dykcya, styl, język tych pieśni Kochanowskiego, wreszcie cały ich poziom umysłowy, zdają się wykluczać przypuszczenie, jakoby Kochanowski naśladował pieśni ludowe aż do szczegółów i wzorował się na nich. Tak, jak Sobótką, ówczesna poezya ludowa wyglądać nie mogła, podobnie jak nie wygląda i dzisiejsza. Wpływ poezyi ludowej objawia się tu w wyborze tematu, w przewadze pieśni miłosnych, śpiewanych przez kobiety, wreszcie może w wyborze formy wiersza ósmiozgłoskowego. Czasem zdaje nam się, że mamy przed sobą zwrot, wyrażenie ludowe, np:

Komum ja kwiateczki rwała,
A ten wianek gotowała?

Albo:

Będę nad wami siedziała,
I tym czasem kwiatki rwała.

Ale to nam przypomina dzisiejszą poezję ludową, a wiemy już, co mamy sądzić o podobieństwie Sobótki do dzisiejszych śpiewów ludowych.

Oprócz oddziaływania poezji ludowej na Sobótkę w tym zakresie, który wyżej wskazaliśmy, warto zaznaczyć, że pierwiastek ludowy zjawia się w tym poemacie i w innej jeszcze postaci. W niektórych pieśniach Sobótki pojawia się lud: w śpiewie panny piątej nakreślony jest wiejski Don Juan-Szymek, który pannie tej »zastępuje za trzewik«, a równocześnie i gdzieś indziej robi zdobycze; panna ósma jest pasterką. W innych znowu pieśniach (szóstej i dziewiątej) widzimy wieś i jej zajęcia, skreślone ze strony pięknej i przyjemnej (co prawda nie wyłącznie już na tle ludowym). Te jednakże rysy, jakkolwiek również bardzo ciekawe, nie są już wyłączną właściwością Kochanowskiego, bo niezależnie od niego pojawiają się i u innych ówczesnych autorów, np. u Reya. Rzecz ta zresztą wymaga osobnego rozpatrzenia.

Taki jest związek Sobótki z pieśnią ludową. Widzimy, że jest on dosyć silny, że nie można absolutnie mówić, jakoby moment ludowy był z niej wykluczony, jakoby ona wyszła z ducha klasycznego. Ale naodwrot nie można też z Kochanowskiego robić romantyka. Nie można do XVI wieku przenosić pojęć późniejszych, naszych. Romantyzm świadomie i sztucznie wprowadzał do poezji artystycznej żywioł ludowy; wiek XVI, robił to nieświadomie. Ludziom ówczesnym nie przychodził na myśl ten rozdział różnych pierwiastków, jaki się wytworzył w umysłach autorów później. Dla Kochanowskiego motywy ludowe i motywy klasyczne miały jednaki powab i jednaką wartość; od różnych zaś czynników zewnętrznych zależało, że w jego utworach raz te, drugi raz tamte przeważały. Silne wrażenie sobótki i wsi sprawiło, że w Sobótkce motywy ludowe zajęły więcej miejsca, niż klasyczne, i wycisnęły na niej swoje piętno.